



Autor: Patrycja Król

Wrażenia w teatrze

„Makbet” w teatrze Jaracza. To tragedia oparta na utworze Szekspira pod tym samym tytułem. Ludzie ze spektaklu wychodzą zadowoleni. Spektakl pełen jest dramatycznych scen. Aktorzy w kostiumach z epoki średniowiecza robią wrażenie ogromne na widzach.

Jest godzina osiemnasta. Pada deszcz i ludzie szybko znikają z ulic do teatru Jaracza. Duży, wyremontowany świeżo gmach. Wchodzimy. Za chwilę zacznie się spektakl. W holu wita nas szatniarka, ludzi nie widać. Widocznie jest już późno. Wychodzimy na widownię pełną ludzi. Uderza nas cisza. Nie słychać rozmów, śmiechu. Wszyscy w skupieniu oczekują na spektakl. Zjawiają się pierwsi aktorzy. Gra muzyka na bębnach. Ciemno. Aktorzy przedstawiają pierwsze sceny „Makbeta”. Po pół godzinie jest przerwa. Ludzie wychodzą na korytarz. Niektórzy idą do kawiarni. Inni przekazują wrażenia. Za 15 minut wracamy na scenę na drugi akt. Zapalone świece, wymalowani aktorzy białymi twarzami. Ubrani w czarne łąchy. Symbol zła, ciemności, zapowiedzi tragedii, akcja toczy się powoli ale zaskakują nas miotanie aktorów po scenie. Boimy się byśmy nie dostali kijem od aktorów. Wszystko dobrze się dal nas kończy. Ale sztuka jest dramatem. Widzowie wstają i klaskają aktorom. Aktorzy trzy razy wychodzą na scenę. Sztuka się podobała. Wracamy do domu pełni wrażeń.

Reportaż

